

JACEK KUROŃ  
- NAJLEPSZE  
TRADYCJE LEWICY

ROZKRĘCA SIĘ  
WOJNA  
O AMBASADORÓW

MARCIN DUMA  
CO TO ZNACZY:  
RZĄDZIĆ DOBRZE?

MARCIN POLAR  
- FILMOWIEC OD ZDJĘĆ  
EKSTREMALNYCH

# JAGNA NOWEGO POKOLENIA

KAMILA URZĘDOWSKA

ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299



9 771509 311409

4 { MIĘDZYNARODOWY  
KONKURS  
WOKALNY  
IM. ANTONINY CAMPI  
Z MIKŁASZEWICZÓW

4<sup>TH</sup> INTERNATIONAL  
ANTONINA CAMPI  
VOCAL COMPETITION

3—7.04.2024 LUBLIN/POLAND

PRZESŁUCHANIA / AUDITIONS 3—5.04.2024

SALA KONCERTOWA SZKOŁY MUZYCZNEJ IM. T. SZELIGOWSKIEGO /  
CONCERT HALL OF THE T. SZELIGOWSKI SCHOOL OF MUSIC

KONCERT FINAŁOWY / FINALS 7.04.2024 — 17:00 / 5 PM  
SALA OPEROWA CSK / CSK OPERA HALL

więcej na:

[antonina.campi.spotkaniakultur.com](http://antonina.campi.spotkaniakultur.com)

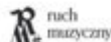


patroni medialni

partner medialny

partnerzy CSK

partner wydarzenia





Jerzy Domański

## Obrona reduty Glapińskiego

Wielki to pan. Ma też potężny dwór. A w nim licznych dworzan. Dworzan herbu PiS. Podsyłanych przez tych, którzy mu to królestwo załatwili.

Droga Adama Glapińskiego do prezesury NBP zaczęła się od partii. Od Porozumienia Centrum, które Glapiński współorganizował. Partii matki, znanej z licznych przekrętów. Glapiński był w niej wiceprzewodniczącym w latach 1991-1993. Rządził oczywiście Jarosław Kaczyński. I to jemu Glapiński zawdzięcza wszystkie funkcje ministerialne i parlamentarne, aż do prezesury NBP. Ponad 30 lat pod rękę z Kaczyńskim było dla Glapińskiego bardzo opłacalną inwestycją. Dla instytucji, którymi kierował z politycznego nadania, wręcz odwrotnie. Narodowy Bank Polski od powołania Glapińskiego na prezesa stał się bardzo dobrze płatnym miejscem pracy dla polityków i ludzi rekomendowanych przez prezesa Kaczyńskiego, prezydenta Dudę, premiera Morawieckiego i co ważniejszych graczy z PiS. Glapiński bez wybrzydzenia zatrudniał tych, których mu podsyłano.

Klasyczny układ biznesowo-polityczny. Bo w zamian prezes może liczyć na obronę. I to jaką! Reduta obrony Glapińskiego i interesów tej grupy towarzysko-politycznej będzie terenem walki widowiskowej i bezwzględnej. Na przywoitość prezydenta Dudy i układu pisowskiego może liczyć tylko ktoś niezorientowany w skali desantu tej partii na NBP. Jak egzotyczne jest to towarzystwo, można było zobaczyć, słuchając zeznań Artura Sobonia przed komisją śledczą w sprawie wyborów kopertowych.

*Drodzy Czytelnicy*

*Przyjemnego świętowania jak kto chce  
i pamiętania o samotnych.*

*Zespół „Przeglądu”*



Soboń, który kłamał, kluczył i obrażał inteligencję słuchaczy, jest od niedawna wiceprezesem NBP.

Jeśli los narodowego banku jest w rękach takich ludzi, to naprawdę nie ma na co czekać. Miejsce Glapińskiego jest przed Trybunałem Stanu. Za wielokrotne naruszanie konstytucji. Za utrudnianie członkom Rady Polityki Pieniężnej i Zarządu NBP wykonywania obowiązków konstytucyjnych i ustawowych. Za nieakceptowalny system przyznawania sobie samemu nagród kwartalnych w wysokości niezależnej od jego pracy i wyników banku. Za nieustanne prowadzenie działalności sprzecznej z nakazem apolityczności prezesa NBP.

Glapiński pogrzebał swoimi decyzjami i polityką kadrową niezależność banku centralnego. Zaufanie do niego mają dziś tylko politycy PiS i te media, które faszeruje reklamami banku. Acz lista beneficjentów jest długa. Poznać ich po tym, z jakim zapałem kłamią w sprawie Glapińskiego.

**BAKOWSKI**



## W NUMERZE

### KRAJ

- 8 Wojna o ambasadorów się rozkręca**  
Wierchotek góry lodowej
- 12 Czas nowych wyborców**  
– rozmowa z Marcinem Dumą
- 16 Gorszy sort pracowników?**  
Podwyżki nie dla samorządów
- 18 Ukraiński poligon**  
Problemy polskiej zbrojeniówki
- 21 Plan B dla pigułki „dzień po”**
- 22 Generał po przejściach**  
Przypadki Michała Domaradzkiego
- 46 Okno wybite w murze**  
Opowieści z Sokólszczyzny

### HISTORIA

- 26 Niewygodny bohater polskiej wolności**  
Przemilczany Jacek Kuroń

### KULTURA

- 30 Wolna jak Jagna**  
Kamila Urzędowska w „Chtopach”
- 34 Anatomia obsesji**  
– rozmowa z Marcinem Polarem
- 40 Przerwana uczta**  
„Ostatnia Wieczera” Leonarda da Vinci
- 44 Culturalia**
- 66 Krakowskiego lajkonika ego w Boskiej Komedii Dantego**  
Żel-art Jana K. Pawluśkiewicza

### ZAGRANICA

- 50 Raj na cudzych plecach**  
Najbogatsi podatków nie płacą
- 54 Jerozolima świętuje mimo wszystko**  
Ramadan i Purim w cieniu wojny
- 56 Wojna bez końca**  
– rozmowa z Małgorzatą Ołasińską-Chart

### OBSERWACJE

- 58 Strażniczka pamięci**  
Wielkanoc na Kociewiu

### FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Jerzy Domański**  
Obrona reduty Głapińskiego
- 15 Jan Widacki**  
Nauka i szkolnictwo wyższe pod rządami Lewicy
- 39 Roman Kurkiewicz**  
Spod katechezy pod kanonadę
- 45 Agnieszka Wolny-Hamkało**  
Królowe w paznokciarniach
- 49 Tomasz Jastrun**  
Chude lata
- 53 Wojciech Kuczok**  
Dziad do obrazu

# 12

## KRAJ



### CZAS NOWYCH WYBORCÓW

– rozmowa z Marcinem Dumą



# 34

## KULTURA

### ANATOMIA OBSESJI

– rozmowa z Marcinem Polarem



# 54

## ZAGRANICA

### JEROZOLIMA ŚWIĘTUJE MIMO WSZYSTKO

Ramadan i Purim w cieniu wojny

Projekt okładki: Iza Mierzejewska





## f Nakręcanie atmosfery wojny

Być może za jakiś czas, gdy największe militarne mocarstwa ustalą po raz kolejny granice swoich wpływów i nienaruszalne na dziesięciolecie status quo, zjawisko, o którym mowa w artykule, a które szczególnie mocno dotknęło naród nad Wisłą, zostanie nazwane syndromem Stoltenberga.

W czasach mniej lub bardziej realnego zagrożenia konfliktem atomowym, jeszcze jakieś 40 lat temu, instruowano społeczeństwo, jak powinno się zachować w wypadku zauważonego wybuchu atomowego. Obecnie mówi się o takim zagrożeniu, ale społeczeństwo jest poinstruowane, co powinno myśleć o tym, że pieniądze muszą iść na zbrojenia, a niekoniecznie na ważne społecznie sprawy. U nas np. na transport publiczny na prowincji, służbę zdrowia czy cokolwiek innego, co od dziesięcioleci kuleje.

Michał Błaszczak

USA i ich wasale, w tym Polska, chcąc utrzymać świat jednobiegunowy, potrzebują wojny. Irak i Afganistan to dla USA historia, a Ukraina i Gaza to ciąg dalszy, ale w innym wykonaniu. Nie wystali własnych wojsk, ale dla Ukrainy robi się wszystko, aby broni nie zabrakło. UE nawet w to działanie prowadzone przez USA wchodzi z wielkim rozmachem. Pieniądzy nie brakuje, byle Ukraina walczyła do ostatniego żołnierza w imię wolnego świata. Kasa na zbrojenia pochodzi z podatków, ale podatnik w tej sprawie nie ma nic do powiedzenia, tak samo nie będzie miał nic do powiedzenia, gdy bomby zaczną spadać na jego

dom. Życie nie jest ważne. Ważne, aby wielcy tego świata byli zadowoleni.

Andrzej Kościański

## f Rozciąć węzeł gordyjski

Dlaczego wszyscy wykluczają lokalne konflikty wewnątrz UE, w tym konflikt z Ukrainą? Sprzeczności związane z kapitalistycznym sposobem produkcji widać jak na dłoni i nie jest nawet konieczne studiowanie dzieł klasyków, „Imperializmu jako najwyższego stadium kapitalizmu” Lenina czy „Akumulacji kapitału” Róży Luksemburg. Politycy próbują odejść od wolnego handlu z Ukrainą na rzecz polityki protekcjonistycznej. A to już krok w stronę wojny handlowej, następnym zaś jest normalna wojna. Na to nakłada się polityka keynesizmu prawicowego, czyli olbrzymie nakłady na zbrojenia, które są finansowane z długu publicznego. Jak długo można prowadzić politykę zadłużenia? Długi trzeba spłacić. Pytanie nie brzmi zatem, czy będzie wojna, tylko z kim, jakie sojusze, a jakie antagonizmy z tego się wykluczą i co z tego będzie.

Artur Kozłowski

## ✉ Spór wagi najwyższej

W artykule „Spór wagi najwyższej” (PRZEGLĄD nr 6/2024) podana została cena miesięcznej kuracji ozempikiem w wysokości 400 zł. Leczę się tym preparatem już ponad dwa lata i wiem, że w niektórych aptekach za ten lek na receptę trzeba zapłacić 850 zł.

Czytelnik z Nadarzyna



## ZDJĘCIE TYGODNIA



Czar par po angielsku – bieg przełajowy z żoną na plecach. Wielka Brytania, Dorking, 18 marca 2024 r.

Prawie 60 blokad, 70 tys. strajkujących rolników i 10 tys. policjantów zabezpieczających ruch to kolejna odsłona protestów wsi.

W ciągu 16 miesięcy 2022 i 2023 r. 541 firm sprowadziło do Polski 4,3 mln ton zbóż i roślin oleistych o wartości 6,2 mld zł. Polacy ciągle czekają na oficjalne upublicznienie tej listy. Częściowo zrobiła to już wcześniej Anna Gem-bicka, była minister rolnictwa w dwutygodniowym rządzie Morawieckiego.

Nieudolność byłego ministra obrony Błaszczaka i wyciągniętej z partyjnego kapelusza kadry w zbrojeniowce to przyczyna kompromitacji w ubieganiu się o unijne pieniądze na produkcję amunicji. Wystąpiliśmy o skromne 11 mln euro, a w wyniku złego przygotowania wniosków dostaliśmy tylko 2,1 mln euro.

Poczta Polska zdaniem prezesa Dzidkota z powodu wyborów kopertowych poniosła koszty przekraczające 88,2 mln zł. Krajowe Biuro Wyborcze jeszcze nie zapłaciło 14 mln zł. A łącznie zwrócono jej tylko 53,2 mln zł. W magazynach są jeszcze urny, worki i skrzynie z materiałami.

Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie wypowiedzi Marka Króla z 3 stycznia br. w TV Republika o imigrantach, że należy im „założyć chipy, tak jak się pieskom zakłada, a tańsze jest jeszcze numery na lewej ręce wytatuować, wtedy łatwo się ich znajdzie”. To śledztwo nie może trwać w nieskończoność. Chyba że prokuratura celowo gra na zwłokę?

Do końca marca w wyniku zwolnień grupowych odejdzie z Agory 180 osób, w większości z „Gazety Wyborczej”.

Mirosław Iwański, który w lutym 2020 r. w czasie wiecu Andrzeja Dudy stanął na rynku w Łowiczu z transparentem „Mamy durnia za prezydenta. L.W.”, po czterech latach procesów nie poniesie za to kary. Cytowane słowo wypowiedział w 2007 r. Lech Wałęsa pod adresem Lecha Kaczyńskiego.

Fantazja Marcina Horały, byłego szefa Centralnego Portu Komunikacyjnego, w wydawaniu publicznych środków nie miała granic. 55 tys. zł na promocję CPK otrzymał wydawany przez paulinów kwartalnik „Apostol Miłosierdzia Bożego”. Miliony trafiły do TVP i Polsatu.

Małgorzata Manowska, pierwsza prezes Sądu Najwyższego, złożyła pozew o wypłatę prawie 400 tys. zł dodatkowego wynagrodzenia za kierowanie Krajową Szkołą Sądownictwa i Prokuratury w latach 2018-2020.

Jedyny polski okręt podwodny, ORP „Orzeł”, mający już 38 lat, wrócił do służby po trzyletnim remoncie.

3,98 mld osób korzystało w 2023 r. z serwisów spółki Meta: Facebooka i Instagrama. Wartość majątku Marka Zuckerberga szacowana jest na 165 mld dol.

W Puszczy Białowieskiej i okolicy żyją 892 zubry. W tym 101 cieląt urodzonych w 2023 r.

## PRZEBŁYSKI

### Gomoła, pakuj się

Najmłodszy poseł tej kadencji, 24-letni Adam Gomoła, został wybrany w okręgu opolskim z listy Polski 2050. A już po trzech miesiącach chodzenia z mandatem okazał się durniem i przestępcą. Według „Nowej Trybuny Opolskiej” dał się nagrać, jak opowiada o omijaniu limitu finansowania kampanii wyborczej.

Miejsce, które Gomoła zajmuje w Sejmie, powinno być już puste. Ale nie z Gomołą takie numery. Gomoła dobrowolnie nie zrezygnuje. Jest bezczelnym hucpiarzem, który, jakby nic się nie stało, wystąpił w sejmowej debacie na temat języka śląskiego. Szkoda, że nie założył sobie koszulki z ośmioma gwiazdkami. Gomoła, pakuj się i spadaj. Szukaj roboty bez pokus.



### Bańka w antydopingowym biznesie

„Antydoping nie jest łatwym biznesem i pełnię odpowiedzialną funkcję, ale sprawia mi ona radość” („Rzeczpospolita”). Któż może mieć radość z czytania raportów o dopingu? I z tego, że co kontrola, to afera?

Tako rzeczce pisowski minister sportu i turystyki Witold Bańka. Ciągłe nie wiadomo, kto załatwił mu tę posadę. Jego kompetencje kończą się na zarządzaniu lodowiskiem, może orlikiem. Bańka orłem nie jest, ale sprytu mu nie brakuje. Ministerstwo wykorzystał w staraniach o szefostwo Światowej Agencji Antydopingowej (WADA). Wielkie państwa wzajemnie się wykluczały, więc padło na Bańkę. Uwierzyli, że postawi WADA na nogi. Kończy się druga i ostatnia kadencja Bańki.

Ale on mówi: „Wciąż mam energię i zapał”. I lobbuje, żeby mu dali jeszcze trzecią kadencję. A osiągnięcia Bańki? Afery dopingowe w Hiszpanii, Indiach, RPA, Angoli, Nigerii, Rosji, ogromna liczba nielegalnych laboratoriów, tony substancji dopingowych itp. A na czele walki z tymi problemami prawdziwy heros – Witold Bańka. Człowiek, który polubił tę robotę.

### Skarbowka pod opieką kapelanów

Akurat ta informacja nas nie zaskoczyła. Krajowa Administracja Skarbowa (KAS) zatrudnia 13 kapelanów. Kokosów nie zbijają. Każdy zarabia co najmniej 7,6 tys. zł brutto miesięcznie. Plus coś tam jeszcze. A to o kokosach to taki ponury żart. Bo wiadomo, ile dostają inni pracownicy budżetówki. Kapelani w KAS są tam, gdzie najprzejmniej. Kasa i mało roboty.

Jeśli coś nas jednak dziwi, to tylko to, że w skarbowce nie umościła się jeszcze większa grupa kapelanów.



### Księżowski patent na uwodzenie

Nie wiemy, czy o. Maciej jeszcze jest w zakonie redemptorystów. Po numerach, jakie robił w Duszpasterstwie Akademickim Redemptorystów w Toruniu, powinni go pozbawić sukienki. Bo przecież tak go ciągnęło do zdejmowania ubrań z co ładniejszych słuchaczek kazań, że teraz nie może się ukryć przed oskarżeniami. Ks. Maciej miał bardzo potężne argumenty. Kolejne kochanki przekonywał, że „w tej miłości jest Jezus”. A gdy miały wątpliwości, mówił, że „gdyby Bóg chciał, toby to przerwał”.

Na razie wiadomo, że proceder przerwała część ofiar. A przeżeni ks. Macieja chcą zapomnieć o swoim gwiazdorze.



## PYTANIE TYGODNIA

# Dlaczego kolejny rząd zaniedbuje polską naukę?

**PROF. MONIKA KOSTERA,**  
*socjolożka, UW*

Obecny rząd wyraża intencję, chyba nawet szczerą, wsparcia nauki. Mam jednak wątpliwości co do chęci podjęcia głębokich, systemowych działań, które umożliwiłyby realizację takiego wsparcia. Punktem wyjścia musiałyby być bardzo szeroka diagnoza skomplikowanego kontekstu polskiej nauki i szkolnictwa wyższego, z autentycznym udziałem środowiska. A więc nie „konsultacje” polegające na rozmowach z przedstawicielami władz uczelnianych, ale zaangażowanie akademików i akademikzek – od profesorstwa, poprzez osoby zajmujące się dydaktyką, osoby pracujące w strukturach administracji i wsparcia technicznego, po osoby studiujące. Sytuacja jest bowiem poważna – na całym świecie struktury akademii ulegają intensywnej erozji, przy czym Polska jest raczej na peryferiach tych dynamik. Nie znaczy to jednak, że nie ma żadnej sprawczości. Przeciwnie – z marginesów może przyjąć odnowa.

To bardzo ważne, bo akademia stanowi bufor między teraźniejszością a możliwymi przyszłościami. W świecie, w którym dominują dynamiki wojny i kryzysu, taka przestrzeń stanowi niezwykle cenne źródło refleksji i nadziei – generuje otwartość na przyszłe możliwości i na nieinstrumentalność, sukcesywnie zresztą ograniczaną przez reformy ostatnich dekad.

**PROF. DARIUSZ JEMIELNIAK,**  
*wiceprezes PAN,*  
*Akademia Leona Koźmińskiego*

Moim zdaniem nie można powiedzieć, że rząd zaniedbuje polską naukę. Jasne, funduszy brakuje w wielu miejscach. Wiodące jest choćby niedofinansowanie Polskiej Akademii Nauk w porównaniu z uczelniami, na razie brakuje nawet na wymagane prawem podwyżki. Ale jednocześnie cała ekipa w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego robi dużo, aby prowadzić sensowny dialog ze środowiskiem naukowym i rozumnie gospodarować środkami, które w tym

momencie ma. Jak na pierwsze 100 dni, jest naprawdę dobrze. Diabeł tkwi oczywiście w szczegółach, a dokładniej w długofalowej polityce naukowej rządu. Tutaj faktycznie nie wiemy, jak to wygląda, i to jest pewien problem. Oczekiwałbym od rządu, że odważnie zapowie wzrost wydatków na naukę w perspektywie dekady do poziomu 3% PKB, z jasnymi celami na każdy rok. Złotówka wydana na badania zwraca się aż 13-krotnie! Zwyczajnie nie stać nas na dalszą zapaść tego obszaru.

**PROF. MAGDALENA FIKUS,**  
*Rada Upowszechniania Nauki PAN*

Może uważa, że jak tacy mądrzy, to niech sobie sami dadzą radę, a my mamy ważniejsze sprawy do szybkiego rozwiązania, nie mówiąc już o konieczności zakończenia afer w NCBiR. Ale to tylko sarkazm z mojej strony, bo całe swoje długie życie przeżyłam w cieniu niedoinwestowanej nauki, choć były to bardzo różne systemy i ustroje.

# Wojna o ambasadorów się rozkręca

## Czy Sikorski może prowadzić politykę zagraniczną ludźmi Macierewicza i Dudy?

Robert Walenciak

Wojna o ambasadorów, której jesteśmy świadkami, to wierzchołek góry lodowej. Pokazuje nam ona wiele spraw równocześnie. Stan polskiej dyplomacji po ośmiu latach PiS i stan samego PiS, którego częścią jest Andrzej Duda – widać, że awantura jest cenniejsza niż funkcjonowanie państwa.

Zacznijmy od banalnej konstatacji – minister Sikorski 13 marca br. podjął decyzję o zakończeniu misji ponad 50 ambasadorów i o wycofaniu kilkunastu kandydatów zgłoszonych do akceptacji przez poprzednie kierownictwo resortu.

Czy to rzeź kadrowa? Czy osłabi to polską politykę zagraniczną? Czy w ogóle można coś takiego zrobić?

To pytania, które słyszeliśmy w ostatnich dniach. Co gorsza, padały na nie bałamutne odpowiedzi. Do rzeczy zatem...

### I.

**Po pierwsze**, to żadna rzeź.

Pisaliśmy już o tym dwa tygodnie temu, więc tylko gwoli przypomnienia: zwyczajowo kadencja ambasadora wynosi cztery lata, skoro mamy 105 placówek w randze ambasady, to ok. 25-30 ambasadorów co roku wraca do kraju. W tym roku planowo powinno wrócić ok. 40, ponieważ część ambasadorów jest już na placówkach pięć lat i dłużej. Te zmiany wynikają z normalnej rotacji, musiałby je wprowadzić każdy minister spraw zagranicznych. Możemy zatem mówić o wymianie w odniesieniu do ok. 10 ambasadorów.



Agata Kornhauser-Duda, Arkady Rzegocki, Arkadiusz Mularczyk, Piotr Wawrzyk i Zbigniew Rau podczas noworocznego spotkania z korpusem dyplomatycznym. 12 stycznia 2023 r.

### II.

**Po drugie**, PiS samo tego chciało.

Samo bowiem zaprojektowało system, w którym ambasadorowie nie są bezpartyjnymi urzędnikami, tylko partyjnymi nominatami. Potwierdził to zresztą Jacek Czaputowicz, szef MSZ w czasach PiS, w „Rzeczpospolitej”. „Na mocy ustawy o służbie zagranicznej z 2021 r. stanowiska ambasadorów stały się stanowiskami politycznymi – napisał. – Uzasadniając wprowadzenie tych przepisów, minister Zbigniew Rau

porównał status ambasadora do statusu ministra czy wiceministra, którzy ponoszą odpowiedzialność przed większością parlamentarną wyłonioną w wyborach. (...)

W systemie wprowadzonym w 2021 r. kryterium oceny ambasadora nie jest to, czy wykonuje on swoją pracę dobrze czy źle, tylko czy ma on poparcie większości parlamentarnej. Ogłaszając wymianę ambasadorów, minister Radosław Sikorski postępuje zgodnie z literą i duchem obowiązujących przepisów”.



Słowa Czaputowicza warto uzupełnić. Gdy władzę obejmowało PiS, Witold Waszczykowski, szef MSZ w rządzie Beaty Szydło, mówił: „Jest oczywiste, że każdy nowy rząd dopasowuje ludzi, a także struktury, w których oni działają, do swoich potrzeb”. I dodawał: „Żadne stanowisko ambasadorskie nie jest stanowiskiem pracy chronionej”. Był zresztą naciskany przez Jarosława Kaczyńskiego, że zbyt wolno wymienia ambasadorów. W lipcu 2017 r. tłumaczył się w Programie I Polskiego Radia tak: „We wszystkich najważniejszych placówkach nastąpiły olbrzymie zmiany. Od Moskwy po Stany Zjednoczone już dawno wymieniliśmy ambasadorów. Szczerze mówiąc, byłem zaskoczony tymi słowami, dlatego, że spotkałem się z prezesem kilka dni przed kongresem i omówiliśmy te wszystkie sytuacje, jakie mają miejsce w MSZ. Zmiany następują”. W ten sposób Waszczykowski ujawnił głównego kadrowego MSZ.

### III.

**Po trzecie**, Duda powinien ustąpić.

Konstytucja mówi, że rząd prowadzi politykę zagraniczną; ustawa zasadnicza dodaje jednak, że prezydent podpisuje nominacje ambasadorskie. Innymi słowy, to szef MSZ (i premier) wysyła ambasadora, który ma prowadzić politykę rządu, ale osoba ta musi zostać zaakceptowana przez prezydenta. W obecnych warunkach jest to pole konfliktu. Zważając że Andrzej Duda nie zamierza ustępować.

A Radosław Sikorski? Nie powinien. Jeżeli chce mieć sprawne narzędzie realizacji polityki zagranicznej, musi w MSZ dokonać zmian personalnych. Dziś bowiem ministerstwo jest w znacznej mierze firmą dysfunkcyjną. Za granicę wysłano nie dziesiątki, ale setki ludzi nieprzygotowanych do zadań, które powinni wykonywać, niekompetentnych, często nawet niezających języków obcych. Wyjechali tylko dlatego, że byli zaufanymi partii rządzącej.

Dziś publicyści prawicy wołają, że powrót tych osób do kraju będzie szkodliwy dla polskiej racji stanu. Że przecież Duda nie podpisze ich

odwołania, więc ambasadami kierować będą chargé d'affaires. A to stopień niżej, klęska. To zaważy na naszych stosunkach dyplomatycznych. Czyżby?

### IV.

**Po czwarte**, spójrzmy realnie na świat.

Oto kilka przykładów. Ambasadorem na Litwie jest Konstanty Radziwiłł, były minister zdrowia i były wojewoda mazowiecki. Wyjazd na placówkę to jego pierwsza przygoda z dyplomacją, a jest już w wieku emerytalnym. Innymi słowy, jego wyjazd to miłe wczasy za państwowe pieniądze. Jeżeli wróci do kraju, dojdzie do załamania w relacjach polsko-litewskich?

Ambasadorem we Włoszech jest Anna Maria Anders, znana z tego, że jest córką gen. Andersa (i z niczego więcej). Dzięki temu zrobiła karierę w państwie PiS, była nawet

z premierem i rządem – byłoby lepiej czy gorzej?

Odpowiedzi na te pytania są oczywiste. Jeśli chodzi o główne placówki (nie jest ich zbyt wiele), powinny być obsadzone przez ludzi, którzy mogą o każdej porze dnia i nocy wykonać telefon do premiera czy do ministra. Zaufanie w tej sytuacji jest kluczowe. I chodzi o to, by urzędnik amerykański, rozmawiając z polskim ambasadorem, nie miał wrażenia, że rozmawia z wysłannikiem Andrzeja Dudy, tylko mógł być pewien, że ma do czynienia z osobą zaufaną premiera Donalda Tuska.

To jest przyczyna, dla której Sikorski chciałby zastąpić Marka Magierowskiego, który do MSZ przyszedł bezpośrednio z Kancelarii Prezydenta, kimś, komu premier ufa (najprawdopodobniej byłym ministrem obrony Bogdanem Klichem, szkoda, że nie zawodowcem z MSZ). I trudno z tym polemizować.

## Waszczykowski przyznał, że z prezesem Kaczyńskim omówili wszystkie sytuacje, jakie mają miejsce w MSZ. W ten sposób ujawnił głównego kadrowego MSZ.

senatorem. Do Rzymu wyjechała w roku 2019, nie mając wcześniej żadnego kontaktu z dyplomacją, za to osiągnąwszy wiek 69 lat. Co można powiedzieć o jej działalności dyplomatycznej we Włoszech? Czy ktoś uważa, że gdy zakończy swoją misję, stosunki polsko-włoskie stoczą się na jakiś niższy poziom?

Spójrzmy na inną postać. Ambasadorem Polski przy NATO jest Tomasz Szatkowski. To także nie jest zawodowy dyplomata, był wiceministrem obrony narodowej, w dodatku za czasów Antoniego Macierewicza. Czy obecnie, gdy rola ambasadora przy NATO jako bezpośredniego łącznika z premierem, ministrem obrony i ministrem spraw zagranicznych jest szczególnie delikatna, Szatkowski może pełnić tę funkcję? Nawet jeżeli ceniono go za kompetencje? Czy jeśli wróciłby do Warszawy, stosunki Polska-NATO by się zawaliły? Chyba nie. A jeżeli zastąpiłby go ktoś niekojarzony z Macierewiczem, mający dobre kontakty

Choć – warto to powtarzać – lepiej jest, gdy ambasadorami zostają zawodowi dyplomaci.

### V.

**Po piąte**, musimy pamiętać, że desant ludzi PiS na MSZ dotyczył nie tylko stanowisk ambasadorskich. Że PiS wepchnęło na niższe stanowiska, nieraz wymagające dużych kwalifikacji, absolutnych amatorów.

Żeby trzymać się konkretów i zaudać się nie rozwodzić – spójrzmy na obsadę polskich placówek w Stanach Zjednoczonych.

W Chicago konsulem generalnym jest Paweł Zyzak. Ten, który zastąpił książką o Lechu Wałęsie – pisał w niej, że Wałęsa miał nieślubne dziecko i sikał do kropielnicy. Zyzak działał w PiS, pracował w IPN, publikował w pismach prawicowych, a w roku 2018 trafił do kancelarii premiera, do Centrum Analiz Strategicznych. Stamtąd w 2022 r. wyfrunął do Chicago. To jego pierwsza praca w MSZ.

▶ Ale nie musiał czuć się wyobcowany. W Nowym Jorku konsulem generalnym jest Adrian Kubicki, dla którego to również pierwsza praca w konsularce. On z kolei zajmuje się nie historią, tylko lotami pasażerskimi. W 2013 r. ukończył studia licencjackie na Uniwersytecie Warszawskim, broniąc pracy dyplomowej „Charakterystyka pasażera lotniczego w ujęciu socjologicznym”. Później uzyskał tytuł magistra stosunków międzynarodowych, no i ukończył studia MBA (to już pracując) w słynnym Collegium Humanum.

Gdy PiS przejęło LOT, został jego rzecznikiem prasowym. Potem, w roku 2019, został dyrektorem Instytutu Kultury Polskiej w Nowym Jorku.

## W Chicago konsulem generalnym jest Paweł Żyzak. Ten, który zastąpił książką o Lechu Wałęsie. Żyzak działał w PiS, pracował w IPN.

A rok później – konsulem generalnym RP w Nowym Jorku; jak możemy wyczytać, „najprawdopodobniej naj młodszym konsulem generalnym w historii III RP”. Cóż, nie jest to powód do chwały.

Gdy Kubicki przechodził do pracy konsularnej, w Instytucie Kultury Polskiej zastąpiła go Agata Gabriela Lupomęska (Supińska), która wcześniej pracowała w ambasadzie w Londynie. Tam zastąpiła taką akcją i wiele mówiącym tweetem: „W niedzielę, 15 listopada (2020) obchodzić będziemy 153. #urodzinyStudnickiego. Z tej okazji razem z @Cenckiewicz, @PiotrZychowicz, @JanSadkiewicz i in. odnowiliśmy #gróbStudnickiego, mając nadzieję, że to zaledwie początek drogi przywracania pamięci o @W\_Studnicki i jego koncepcjach”.

Napisała też, że „Władysław Studnicki, jeden z największych polskich myślicieli XX wieku, mimo trafności swoich prognoz, nie cieszył się uznaniem i przez długie lata był zapomniany”.

Przypomnijmy więc – Władysław Studnicki to polityk skrajnej prawicy, wściekły antysemita (głosił, że „odżyczenie Polski jest warunkiem jej ozdrowienia”) i zwolennik kolaboracji

z Hitlerem. Pisywał do władz niemieckich memoriały o utworzeniu polskich oddziałów do walki z ZSRR i próbował tworzyć kolaboracyjne struktury. To mu się nie udało, zmarł po wojnie, w Londynie, praktycznie w zapomnieniu. I teraz właśnie przypomina go gwiazda pisowskiej dyplomacji.

A może na Zachodnim Wybrzeżu USA było trochę inaczej? Otóż... było trochę inaczej, ale nie lepiej.

Konsulem w Houston od stycznia 2023 r. jest Monika Sobczak, była przewodnicząca NZS Uniwersytetu Warszawskiego, której drzwi do MSZ otworzył Andrzej Papierz w ramach akcji ściągania do służby państwowej „rokujaćej” młodzieży. Monika

Sobczak pracowała więc pod Papierzem w Biurze Dyrektora Generalnego, a potem była zastępcą dyrektora (coż za błyskawiczna kariera) Biura Spraw Osobowych i Biura Szefa Służby Zagranicznej. Będąc jednocześnie radną PiS w Warszawie. No i w końcu została konsul generalną w Houston.

Niemal równocześnie z nią takie stanowisko w Los Angeles objęła Marta Wolańska. Ona z kolei przeszła do pracy konsularnej z biznesu (spótek skarbu państwa), w którym funkcjonowała od roku 2016, m.in. będąc prezeską zarządu Pekao Leasing, a od roku 2020 prezeską zarządu PGE Synergia. Podczas przesłuchania przed komisją sejmową roztoczyła przed posłami wizję feerii działań, które zamierza zrealizować. Nie wszystkich tym uwiodła, wątpliwości miał poseł Marek Rząsa (KO), który mówił: „W czasie posiedzeń Komisji opiniowaliśmy różne osoby na stanowiska konsularne. Były to osoby z większym lub mniejszym doświadczeniem, z większymi lub mniejszymi osiągnięciami dyplomatycznymi, naukowymi. Czytałem notatkę dotyczącą pani i muszę z przykrością i ze smutkiem stwierdzić, że ona jest bardzo krótka i niestety

bardzo lakoniczna. Wynika z niej, że nie pracowała pani ani w organizacjach międzynarodowych, ani w placówkach dyplomatycznych, choćby nabywając doświadczenie na tych najniższych urzędniczych szczeblach. Nie widzę też jakiegokolwiek doświadczenia dyplomatycznego, a doświadczenie w zakresie zarządzania zasobami ludzkimi, o których raczył wspomnieć pan minister, to myślę, że to jest troszkę za mało do objęcia funkcji konsula generalnego”.

Na co usłyszał: „Jeżeli chodzi o moje doświadczenie, rozumiem, że nie pełniłam funkcji i tutaj była ta obawa pana posła, że nie byłam konsulem, nie byłam ambasadorem. Myślę, że tak naprawdę to jest mój największy atut. Dlatego, że mam doświadczenie zarówno z administracji, jak i z biznesu i jestem w stanie połączyć to, co jest najlepsze zarówno z administracji, jak i z biznesu”.

Po wygłoszeniu tych zachwyty nad sobą Wolańska w marcu 2023 r. wyjechała do Los Angeles. Ale nie na długo, bo w grudniu swoją misję zakończyła.

Nowy Jork, Chicago, Houston i Los Angeles – Polska w USA ma tylko cztery konsulaty generalne. I, jak widzimy, wszystkie zostały obsadzone ludźmi z politycznego nadania. Te osoby nigdy nie pracowały w centrali MSZ (z wyjątkiem Moniki Sobczak, ale co to za praca), nigdy nie pracowały na żadnej placówce, w życiu nie miały do czynienia z pracą konsula. To obraża nie tylko prawdziwych konsulów, tyrających na placówkach, ale i Polaków mieszkających w USA, których sprawy trafiły w ręce amatorów.

To pokazuje też, jak PiS traktowało MSZ – jako synekury dla swoich, no i pewnie w jakimś stopniu kuźnię kadr. A przy tym tłumaczy awanturę, którą PiS teraz w sprawie ministerstwa urzędu.

## VI.

**Po szóste,** zapytajmy, czy tak było wcześniej.

Mieliśmy przecież kohabitację prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego z rządem Jerzego Buzka, jak również prezydenta Lecha Kaczyńskiego

z rządem Donalda Tuska. Jak wówczas przebiegały sprawy nominacji ambasadorskich?

Otóż działo się to w przyzwyczajonej atmosferze. Do opinii publicznej nie docierały echa żadnych sporów. Ale te – dodajmy – i tak byłyby mało czytelne. Z jednego powodu – w tym czasie na ambasadorów wyjeżdżali w zdecydowanej większości zawodowcy, dyplomaci z MSZ, dyrektorzy i wicedyrektorzy departamentów, trudno było ich nominacje podważać.

Chociaż tak się zdarzało. W roku 2001, rzutem na taśmę, rząd AWS chciał wystąpić na stanowisko ambasadora w Królestwie Belgów... Radosława Sikorskiego, a do Nowej Zelandii – Krzysztofa Kamińskiego. Obie te kandydatury wycofał nowy minister spraw zagranicznych, Włodzimierz Cimoszewicz. Ale – zaznaczmy – prezydent Kwaśniewski na te nominacje wcześniej się zgodził. Nie kontestował ambasadorskich nominacji, wychodził z założenia, że w polityce zagranicznej rządowi się nie przeszkadza.

**W tym roku planowo powinno wrócić do kraju ok. 40 ambasadorów, ponieważ część z nich jest na placówkach pięć lat i dłużej. Możemy zatem mówić o wymianie ok. 10 ambasadorów.**

W czasach kohabitacji Kaczyński-Tusk także wielkich sporów o ambasadorów nie było. Choć, analizując listy szefów placówek, możemy dostrzec pewien zwyczaj – prezydent podpisywał nominacje ambasadorów proponowanych przez szefa MSZ, ale też potrafił wytargować kilka placówek dla swoich ludzi. W ten sposób do ONZ w Nowym Jorku wysłana została Anna Fotyga (ostatecznie tam nie pojechała), a do Gruzji – Urszula Doroszevska.

## VII.

**Po siódmym**, zwyczaj dogadywania się w trójkącie szef MSZ-premier-prezydent rozkwitł w czasach Andrzeja Dudy.

Szybko jednak się okazało, że chociaż cała trójka to ludzie PiS, nie potrafią się porozumieć. W 2017 r. mieliśmy wielką awanturę między

Waszczykowskiem a Kancelarią Prezydenta o to, że Andrzej Duda miesiącami przetrzymuje wnioski o podpisanie nominacji. Były poza tym przypadki, że podpisanie odmawiał. „Na biurku pana prezydenta jest wiele nominacji, wielu kandydatów, których można by wystąpić – mówił Waszczykowski w mediach. – Oczekuję wyjaśnień, o co chodzi, jakie zarzuty, jakie problemy stawia się tym kandydatom, ewentualnie centrali MSZ”.

Ostatecznie wszystko zostało jakoś uładzone, ale miało to swoją cenę – Andrzej Duda mógł wystąpić na ambasadorów całkiem pokaźną grupę urzędników ze swojej kancelarii. Sztandarową postacią jest były jej szef Krzysztof Szczerski, który został ambasadorem przy ONZ w Nowym Jorku. Choć warto też wspomnieć o ambasadorze w USA Marku Magierowskim (także zaczynał karierę w kancelarii Dudy), Jakubie Kumochu (Chiny) i Bognie Janke (Brazylia).

Ten mechanizm Andrzej Duda próbował powtórzyć, gdy władzę przejęła Koalicja 15 Października.

Co istotne, Sikorski nie miał nic przeciwko temu. Są relacje potwierdzające, że obie strony dość szybko się dogadały. Że Sikorski odwołał ok. 60 ambasadorów, ale oszczędził tych wskazanych przez Dudę.

„Były rozmowy na ten temat – to wypowiedź Jana Grabca, szefa kancelarii premiera. – Myślę, że była nić porozumienia. Były pewne uzgodnienia albo inaczej, wskazania, dotyczące tego, na czym zależy prezydentowi w procesie wymiany ambasadorów, była mowa o tym, na czym zależy rządowi, ale te rozmowy w pewnym momencie utknęły”.

A dlaczego utknęły? Może dlatego, że uznali, że to im się opłaca? Andrzej Duda jest zaangażowany w różne rozgrywki wewnątrz obozu PiS, więc pozycja twardziela, osoby do końca broniącej aktywów partii, bardzo mu odpowiada. Donaldowi

Tuskowi też jest na rękę, gdy w czasie pierwszych podsumowań jego rządów więcej mówi się o tym, jak podstawia nogę PiS, niż o tym, jak radzą sobie jego ministrowie. Może więc o to chodzi?

Jest jeszcze jedno wytłumaczenie. W poprzednich latach, gdy ambasadorami zostawali przeważnie zawodowi dyplomaci, specjalnie nie było o kogo się kłócić. Dziś, gdy niemal połowa placówek kierowana jest przez ludzi z politycznego nadania, spór o ambasadorów również jest polityczny. Bo to już jest spór o to, czy placówką kierować będzie mój człowiek, czy człowiek mojego przeciwnika.

## VIII.

**I wreszcie po ósmym** – operacja kadrowa PiS byłaby pewnie znacznie trudniejsza do zrealizowania, gdyby partia rządząca nie miała w MSZ usłużnych pomocników. Na pewno ich liderami byli dyrektorzy generalni Andrzej Papierz i Andrzej Jasionowski, a także były szef służby zagranicznej Arkady Rzegocki. Wszyscy trzej zostali nagrodzeni stanowiskami ambasadorów.

Co ciekawe, z tej trójki do kraju ściągnięty ma być tylko ambasador w Irlandii Arkady Rzegocki. A Papierz (Czarnogóra) i Jasionowski (Bośnia i Hercegowina) podobno nie. Choć właśnie oni dwaj czyścili MSZ z największym zapałem, ideowo, przekraczając przyjęte granice. Dlaczego ma im być darowane?

Jest kilka teorii. Rzegocki przyszedł do MSZ stosunkowo niedawno, w początkach władzy PiS, z Klubu Jagiellońskiego, a Papierz i Jasionowski w latach 90., z NZS i Ligi Republikańskiej. Jeżeli ocaleją, będzie to oczywisty sygnał, że ktoś ich wybronił, i to ktoś mocny. Czyli kto? Wybór jest ograniczony. Albo ta obrona to efekt dawnych więzów koleżeńskich (ludzie z NZS to dziś ważne osoby w PO), albo nacisków z mocniejszej niż MSZ instytucji, o których nie ma co mówić. A to już inny temat.

*Robert Walenciak*  
r.walenciak@tygodnikprzeglad.pl

**Więcej w Notesie Dyplomatycznym – s. 61**

# Czas nowych wyborców

## Wybory samorządowe: mniej emocji, więcej kalkulacji

Rozmawia Robert Walenciak

### Czy wybory samorządowe będą odbiciem wyborów parlamentarnych?

#### Czego możemy się spodziewać?

– Nie ma na takie pytanie jednoznacznej odpowiedzi. Z prostej przyczyny: z badań, które prowadzimy, wynika, że nasi respondenci niespecjalnie są w stanie powiedzieć, o co chodzi w tych wyborach. Owszem, ludzie doskonale wiedzą, po co są wybory prezydenta, wójta czy burmistrza. Gorzej jest z odpowiedzią na pytanie, po co są wybory do sejmików. Oni mniej więcej wiedzą, że to trochę tak jak z Sejmem.

#### Patrz na sprawę konkretnie.

– Jeżeli mówią o swoich preferencjach, nie w sondażu, tylko w badaniach, w których mamy szansę trochę głębiej z nimi porozmawiać, to jasno deklarują, że ich decyzje dotyczące miasta lub gminy będą bardzo merkantylne!

#### Co to znaczy?

– Podam panu przykład, który obrazuje ten sposób myślenia. Otóż mieliśmy wyborcę z miasta rządzonego przez samorządowca z PiS i on mówił tak: „W wyborach na prezydenta miasta zagłosuję na kandydata PO, bo przecież chodzi o to, żeby prezydent był z tej opcji, co rząd, bo wtedy pieniądze będą do nas płynęły! Jesteśmy w takim miejscu w Polsce, że jak nie będzie politycznego przełożenia, to będzie bieda. A biedy nie chcę. A jak zagłosuję w wyborach do sejmiku? Oczywiście na PiS!”. Bo uznał, że w sejmiku nie ma takiej zależności. Ale prezydent miasta to inna sprawa. Wyraźnie więc widać, że wybory gminne, miejskie są intelektualnie angażujące – wyborca myśli, kombinuje, bo wie, że wybory w jego miejscowości będą



## MARCIN DUMA

– prezes zarządu Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych IBRIŚ

decydowały o tym, jak będzie mu się żyło.

#### Kto co nam da

#### Czyli wybiera się nie pod wpływem emocji, jak do parlamentu, tylko rozumu?

– Emocje zawsze gdzieś grają rolę i są ważne. Natomiast w tym przypadku rozbudowany jest komponent racjonalny, a czasem nawet transakcyjny. Podobnie rzecz się ma, jeśli chodzi o kandydatów. W gminie, w mieście mniej więcej wiadomo, kto jest kim. I nieważne, czy on jest z takiej partii, czy z innej, ważne, czy rozwiązuje lokalne problemy, czy jest uczciwy. Liczy się nie tylko, kto co ma naklejone na czole, ale też czynnik osobowy. Choć, nie ukrywajmy, barwy partyjne też są jakąś wskazówką.

#### Dlaczego PiS nie potrafiło przez tyle lat wylansować dobrych kandydatów na burmistrzów i prezydentów miast?

– Człowiek może być dobry, ale efekt partyjnego znacznika czasem trudno pokonać.

#### Tak jest w dużych miastach, w których przewagę ma elektorat niechętny PiS.

– To oczywiste. Poza tym PiS, jego kandydaci i cała narracja, odbiega od oczekiwań mieszkańców dużych i średnich miast. Jego agenda jest nieco inna, bardziej konserwatywna. Dam przykład: Słupsk do dziś jest Biedroniowi wdzięczny. Nie za to, że coś tam zbudował, bo to nie ma znaczenia, ale za to, że on to miasto wyciągnął z odmętów Pomorza, że świat o Słupsku usłyszał. Pozytywnie! Nawet w mediach zagranicznych o nim pisano! A o Koszalinie

nie usłyszał! To jest rzecz, której po kandydatach PiS spodziewać się nie można – że będą spełniać oczekiwania aspiracyjne.

**W samorządach jest dużo pieniędzy. Są możliwości realizacji naprawdę wielkich spraw. Prezydent miasta czy nawet burmistrz może dużo więcej niż zwykły poseł.**

– Znacznie więcej! Ale... Samorządowcy mają swój budżet, swoich wyborców, wiele mogą, z drugiej strony wiele inwestycji, zmian, które wprowadzają w swoich miastach, finansują z pieniędzy, o które muszą gdzieś tam się wystrząść. A to nie zawsze jest proste. W takich sytuacjach przydaje się pomoc zaprzyjaźnionego posła. Bo to on pomaga w otwieraniu drzwi do najważniejszych ministerialnych czy wojewódzkich gabinetów.

## Co nasze, to nasze

**Jak bardzo zatem prezydenci miast i burmistrzowie są niezależni od central partyjnych?**

– PiS próbowało zmienić system niezależności samorządowej, zmieniając system finansowania samorządów. Uzależniając wielkość ich budżetu od decyzji centralnych. To spowodowało, że burmistrzowie, wójtowie rzeczywiście w dużo większym stopniu zależeli do władzy centralnej. Ale to nie oznacza, że ulegli zblatowaniu z władzą. Trzeba też pamiętać, że mamy we władzach samorządowych sporo osób, które nie wyrosły z żadnej dużej organizacji partyjnej, tylko z różnych ruchów lokalnych. One nie będą realizować jakiejś partyjnej agendy. Poza tym – uwaga! – wyborcy uważają, że powinien istnieć wyraźny rozdział między tym, co nasze, lokalne, a tym, co krajowe.

**Wójt, burmistrz ma być lokalny, a nie zajmować się wielką polityką?**

– To myślenie, choć w mniejszym stopniu, dotyczy także dużych miast. Jeżeli przyjrzymy się temu, co wydarzyło się w Rzeszowie... Tadeusz Ferenc, odchodząc, wskazał, że chciałby, aby zastąpił go Marcin Warchoń, polityk prawicy, wówczas wiceminister sprawiedliwości. Myśmy wtedy prowadzili badania w Rzeszowie,

więc wiem, jak na niego reagowano. Otóż bardzo jasno nam wychodziło, że ktoś, nawet związany z regionem, ale po kim nie możemy się spodziewać pełnego zaangażowania w Rzeszowie, absolutnie nie ma szans.

**Warchoń, mimo że z pobliskiego Niska, był już uważany za półwarszawiaka.**

– A Konrad Fijołek... Ludzie mówili w badaniach fokusowych: „Ja wiem, gdzie on mieszka! W tych blokach! On się nigdzie nie wybiegał, zawsze widział swoją przyszłość w swoim mieście, u nas. Żaden spadochroniarz!“. W wyborach samorządowych dominuje takie myślenie: „Musi być stąd, musi być zainteresowany tym, co tu, na dole, się dzieje“. Oczywiście wybory w Warszawie rządzą się innymi prawami. Ale Wrocław? Trzeba po wrocławsku. Poznań? Trzeba po poznańsku itd. To jest mądrość wyborców, którzy

**W wyborach samorządowych dominuje myślenie, że człowiek musi być stąd, musi być zainteresowany tym, co tu, na dole, się dzieje.**

chcą, żeby 100% zaangażowania ich wybrańców koncentrowało się na ich miejscowości. A jak już jedzie do Warszawy, to nie po to, żeby robić politykę, tylko przywozić pieniądze.

## Co to znaczy: rządzić dobrze?

**Nie sądzi pan, że samorządy są równiejsz emanacją Polski, tworzą się tam siły, układy, to są często miejsca zabetonowane? Respondenci tak nie mówią?**

– W elitach lokalnych panuje przeświadczenie, że ten, kto aktualnie rządzi, na pewno już wszystkich swoich pozatrudniał, skorumpował i dlatego rządzi dalej. Myślę jednak, że ten stereotyp jest nieaktualny, że wiele się zmieniło. Jeżeli burmistrz, prezydent nie będzie zaspokajał potrzeb mieszkańców, to – podejrzewam – trudno będzie ich zachęcić, by kolejny raz chcieli na niego głosować. Polskę klientelistyczną pożegnaliśmy już dawno temu, wraz z tym, jak zaczęliśmy się bogacić, jak bezrobocie przestało być podstawowym

problemem. Owszem, kiedyś, gdy burmistrz czy prezydent dawał komuś pracę, mogło to decydować o poziomie życia tej osoby. Dziś już nie. Szczególnie że płace w administracji samorządowej już nie są taką gratką, jaką były 20 lat temu. Dzisiaj bardzo wiele zależy do tego, na ile ten ktoś rządzi dobrze.

## Co to znaczy: rządzi dobrze?

– To znaczy, na ile zaspokajają potrzeby mieszkańców. Na ile jest w stanie je wychwycić, a potem skutecznie realizować. Czyli chodzi nie o to, że burmistrz postawił pomnik Jana Pawła II, ale że np. odnowił szkołę bądź ośrodek zdrowia i uczynił go nowoczesnym, przyjaznym. Wydaje się, że te opowieści, które korzeniami sięgają lat 90., dzisiaj są raczej bajkami. Zresztą popatrzmy, jak wygląda zmienność burmistrzów i prezydentów w Polsce – co wybory fala zmywa ok. 30% urzędujących.

## To bardzo dużo!

– Oczywiście są herosi samorządności, prezydenci rządzący kilka kadencji, zdarza się wójt, który był jeszcze naczelnikiem gminy... Ale to raczej jednostkowe historie niż reguła. Dziś Polacy są inni niż 20 lat temu, inaczej traktują samorząd.

## Bardzo długa kadencja

### Jak?

– Wyewoluowali. Obywatel przychodzi teraz po określonej usłudze i jak ktoś mu jej nie dostarcza – zmienia dostawcę.

### Przecież gminy nie zmieni.

– Będzie więc chciał zmienić jej władze. Taki nowy obywatel oczekuje skuteczności, zgodności z wizją, jak dana jednostka ma się rozwijać, i on tego samorządowca rozlicza. Z punktu widzenia władzy jest bezczelny i roszczeniowy. Nie daje się przegonić, a jak w końcu uda się go przegonić, to wróci z grupą innych, zbuntowanych i niezadowolonych. Jeszcze jakiś protest zrobi, mejl wyśle, ▶

► na Facebooku napisze komentarz... Media społecznościowe to dla władzy zło wcielone – dawniej była gazetka, którą wydawał pan burmistrz i pokazywał się w niej, jak otwierał szkołę albo coś innego. A teraz? Nie ma nad tym żadnej kontroli.

**Mieszkańcy zakładają grupy na Facebooku, tam komentują, przekazują informacje...**

– Media społecznościowe nie zawsze służą dobrze demokracji, mają swoje błędy i wypaczenia, natomiast tworzą zupełnie nowe możliwości. Dla tych, którzy w samorządach myślą, że nie trzeba wiele robić, żeby znowu wygrać, to dopust boży. Natomiast dla samorządowców, którzy rzeczywiście coś robią, mają pomysły, energię, to dodatkowa

**Z sejmikami problem jest taki, że Polacy w zasadzie nie wiedzą, po co one są i czym się różni wojewoda od marszałka województwa.**

okazja, by się zaprezentować. Ba! Im nie będą przeszkadzały różne inne, nieprzychylnie im facebookowe grupy, bo będą się bronić zaspokajaniem potrzeb mieszkańców.

**Jest więc inaczej niż podczas poprzednich wyborów.**

– Po pierwsze, wybieramy władze samorządowe po kadencji, która trwała pięć i pół roku! Od tego czasu doszło pięć nowych roczników albo nawet trochę więcej – są nowi wyborcy. Po drugie, Polska w tym czasie się zmieniła, mamy inne oczekiwania, inne perspektywy i dzięki mediom społecznym inne możliwości komunikowania się. Po trzecie, pięć i pół roku to wystarczająco długi czas, byśmy już nie bardzo pamiętali, na kogo głosowaliśmy w poprzednich wyborach. To też wpłynie na wynik wyborów.

**Politycy PiS lamentują, że wybory samorządowe są w złym momencie, że dostaną mniej głosów, niż powinni.**

– Rozumiem, że ten lament jest związany z wyborami do sejmików. W wyborach lokalnych powodów do lamentu nie mają. Bo w ilu miastach rządzą? Raczej strat nie poniosą.

**W sejmikach tracą.**

– Sejmiki to inna rozmowa. Z nimi problem jest taki, że Polacy w zasadzie nie wiedzą, po co one są i czym się różni wojewoda od marszałka województwa, więc jak będzie lista do sejmików, to najpewniej skorzystają z wytrychu krajowego. Ale problemem jest mobilizacja.

**Ważny sondaż**

**W wyborach parlamentarnych frekwencja była rekordowa. Wątpię, czy teraz taka będzie.**

– Wyborca pyta: „A właściwie dlaczego mam znowu iść do wyborów?”. „Kaczora dyktatora pogoniłem”, mówią jedni. Drudzy: „Przecież władza się zmieniła, przyszedł Tusk,

a w tych wyborach go nie zmienimy”. Politycy stają więc na głowie, budują jakieś narracje – o dokończeniu procesu odrywania PiS od władzy, o rozpoczęciu procesu upadania PO... Są jakieś próby, ale mało przekonujące. Co z kolei oznacza, że frekwencja będzie niższa niż w wyborach do Sejmu.

**Komu to posłuży?**

– Zobaczymy. Czy wszystkim ubędzie wyborców proporcjonalnie, czy też jednym bardziej, drugim mniej. To może wpłynąć na wynik. Z punktu widzenia walki o sejmiki może to

**Wybory samorządowe będą w jakiś sposób podsumowaniem pierwszych 100 dni rządu Tuska.**

mieć niewielkie znaczenie, ale na krajową politykę będzie miało wpływ bardzo duży. Czy PO wyprzedzi PiS? Czy lewica się obroni? Czy Hołownia po sukcesie Sejmifliksa razem z Kosiniakiem-Kamyszem poprowadzi nową centrową formację do sukcesu wyborczego na przekór – jak mówi szef PSL – skrajnej lewicy i skrajnej prawicy? PSL zawsze w wyborach samorządowych dobrze sobie

radziło, więc może sięgnie 20%? Wtedy Hołownia będzie miał autostradę do wyborów prezydenckich. Z punktu widzenia obywatela ten wynik niewiele będzie wnosił, natomiast z punktu widzenia polityków...

**To będzie bardzo ważny sondaż?**

– Sondaż, który w jakiś sposób stanie się podsumowaniem pierwszych 100 dni rządu Tuska. Ten, kto wygra, tak będzie to prezentował.

**Przecież i tak wszyscy ogłoszą sukces.**

– Kaczyński na pewno powie: „Mówiliście, że mamy tylko obronić Podkarpacie, a jeszcze coś mamy. Gdzie więc ten koniec PiS? PiS się nie skończyło! PiS się przegrupowało”.

**A hasła w wyborach? Co ludzi najbardziej rusza? Badaliście to?**

– Co gmina, to inna historia. Patrząc na to jak na mozaikę, która jest kompletnym bałaganem. Ale ten bałagan Polskę zmienia, i to raczej na lepsze. Cały czas coś się dzieje, mam wrażenie, że Polska samorządowa nie starzeje się. Ze się reprodukuje, jeśli chodzi o wiek. Jeżeli przejdzie się przez Polskę bocznymi drogami, zobaczymy to na własne oczy. Wspólnoty lokalne inwestują dużo w to, żeby ich najbliższe otoczenie było ładne i schludne. Ludzie potrafią tego się domagać i potrafią wymagać. A samorządowcy czerpią siłę z aspiracji ludzi, obywateli.

**Osobowość wóldarza decyduje?**

– Osobowość, ale także pracowitość i umiejętność zrobienia tego, czego ludzie oczekują. To, że on będzie wiedział, czego chcą, to połowa

sukcesu. Bo jak będzie miał dwie lewe ręce i nic nie zrobi? A jak to jest ktoś z głową na karku, umiejętnością słuchania oraz wybierania priorytetów, a przede wszystkim – skutecznej realizacji, sukces ma murowany! Tu, na miejscu, a Warszawa nie jest mu zbyt potrzebna.

*Robert Walenciak*  
r.walenciak@tygodnikprzeklad.pl